Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 40. KRAKÓW, 6 PAŹDZIERNIKA, 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

Przemówienie Ks. Kardynała Prymasa

na X Zjeździe Katolickim w Poznaniu dnia 8 września 1929 roku

o położeniu i zadaniach Kościoła Katol. w Polsce.

Dokończenie.

Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Dopiero, gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi dusze, z Nim ściśle złączone. Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepiania się w pień Chrystusowy możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa. Pod ten sztandar, który Kościół w wszystkich krajach wywiesza, aby na wielką wyprawę prowadził karne hufce Akcji katolickiej, wzywam Was na wojenną służbę Chrystusa Króla. „Jeśli kto jest Pański, niech się przyłączy do mnie“ (Exod. 32, 26). Katolicyzm polski, odrodzony w sakramentalnych źródłach łaski, zaprawiony do bohaterstwa w cichym wewnętrznym boju, silny miłością Boga, a religijnie karny wobec ustanowionych przez Zbawiciela wodzów, udaremni plany wrogów Krzyża, wprowadzi Chrystusa w całe życie narodowe i zapewni Polsce jasne, Boże jutro. Płodna wyobraźnia ludowa usnuła piękną legendę naokoło zdrowotnego źródła w Krynicy. Wieść o dobroczynnym wpływie wody na organizm ludzki szerzyła się po okolicy. Garnęli się do źródła chorzy i słabi, doznając ulgi i pokrzepienia. Równocześnie zaś rosła cześć Matki Najświętszej, pod której opieką była Krynica. Zazdrosny o to szatan postanówił uniemożliwić ludziom dalsze korzystanie z dobrodziejstw wody i poderwać w ten sposób cześć oddawaną na tem miejscu Najś. Pannie. Pewnej ciemnej nocy zbliżał się do źródła, niosąc wielki głaz, którym zamierzał raz na zawsze zatkać je i unieprzystępnić. Już był na Jaworzynie, gdy kur zapiał. Szatan utracił swą moc i głaz upuścił. Krynica pozostała po dziś dzień źródłem zdrowia.



Jeśli Ty nas wspomożesz o Marjo, czegóż się mamy lękać?

Polska przez wieki „z radością czerpała ze zdrojów Zbawicielowych“ (Iz. 12, 3). Mocą tych zdrojów niebieskich wzrosła w potęgę, tą mocą Chrystusową stała długie wieki, krzepiła się nią w niedoli, a dziś odradza się nią do nowej wielkości. Ale powtarza się szatański zamach. Pod-

stępnie i zdradziecko chce szatan starym głazem pogaństwa to źródło Zbawicielowe nietylko nakryć, lecz i zamurować.

Katolicy! Dla duszy narodu, dla wielkości i honoru Polski czujnością swoją, duchem wiary i zorganizowanym czynem katolickim wytrąćcie szatanowi ze zbrodniczych rąk ten głaz pogański i — kielnię. Polska musi pozostać i pozostanie wierną Chrystusowi Królowi pod opieką Matki Najświętszej!

Rezolucje X. Zjazdu katolickiego w Poznaniu 8. IX. 1929.

1) X Zjazd Katolicki składa u stóp Jego Świątobliwości Ojca św. hołd czci, miłości i posłuszeństwa, oraz życzenia Najwyższemu Kapłanowi-Jubilantowi, Papieżowi pokoju, misyj, akcji katolickiej i odnowicielowi niezależności Stolicy św.

2) X. Zjazd Katolicki wypowiada silnie przekonanie miljonów katolików Polski, że rękojmią wielkości kraju jest oparcie go nazewnątrz i wewnątrz o zasadę katolicką, a zwłaszcza: a) przez przeprowadzenie w czyn Konkordatu, zawartego ze Stolicą św. b) przez prawodawstwo małżeńskie, odpowiadające prawu kościelnemu: c) przez zapewnienie wyznaniowego wychowania publicznego: d) przez stanowczą walkę z niemoralnością, w której szczególnie czynny udział powinna wziąć kobieta katolicka, gdyż jej wpływ jest decydującym w kształtowaniu się obyczajów.

3) X. Zjazd Katolicki stwierdza: a) że przewrotna propaganda żywi się niedostatkiem szerokich mas, sprzeciwiającym się sprawiedliwości społecznej i prawu każdego człowieka do zapewnienia sobie sumienną i uczciwą pracą dobrobytu w granicach możliwości ludzkich: b) że szczególnie brak mieszkań, godnych człowieka, chcącego pozostać wiernym obyczajowi chrześcijańskiemu, podrywa moralność rodziny i publiczną, napełnia nienawiścią społeczną, pozbawia równowagi wewnętrznej, potrzebnej do osiągnięcia celów wiecznych i doczesnych; dlatego zwraca się z gorącym apelem do czynników państwowych, samorządowych i prywatnych, aby nie traktowały tego zagadnienia wyłącznie ze stanowiska rentowności kapitału, ale jako zagadnienie społeczne i moralne, któremu trzeba poświęcić energiczną a skuteczną inicjatywę w budowaniu nie tyle koszar mieszkaniowych, ile domów rodzinnych, zwłaszcza z umożliwieniem osiągnięcia ich na własność przez udzielanie pożyczek budowlanych z dostępną amortyzacją. 4) X Zjazd Katolicki w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Polski: a) składa Opatrzności pokorne dziękczynienie za odzyskaną niepodległość Ojczyzny; b) władzom stoł. m. Poznania dziękuje za udzielenie miejsca między zamkiem a uniwersytetem pod pomnik Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu.

5) X. Zjazd Katolicki stwierdza, że zjazdy katolickie stały się ważnym czynnikiem w krystalizowaniu myśli katolickiej i pożytecznym środkiem Akcji katolickiej; należy je więc doskonalić w metodach i utrwalać dziedzinę ich wpływów.

Święte słowa.

Trzebaby je wyryć na kamieniach przydrożnych, wypisać na marmurowych tablicach w publicznych gmachach i salach zebrań, wydrukować na miljonach kartek ulotnych i rozrzucić po całej Polsce, jak długa i szeroka, a przedewszystkiem powtarzać je ustnie bez końca, azby ludziom od nich uszy dźwięczały, a serca się od nich rozgrzały...

A cóż to takiego znowu?

Co? Pytacie jeszcze? A no, te słowa, które na X zjeździe katolickim w Poznaniu dnia 8. września b. r. wypowiedział Prymas Polski, Jego Eminencja X Kardynał Hlond. „Dzwon" ogłosił tę mowę w całości, jak na to zasługuje w całej pełni Dziwić się wypada wobec tego, że nie uczyniły tego wszystkie dzienniki, miesięczniki, tygodniki, pisma i pisemka w Polsce. Bo już dawno nie słyszano mowy, którąby rozbrzmiewała taką iście apostolską swobodą myśli, dźwięczała takim optymizmem, promieniowała taką radosną świadomością zwycięzkiej mocy naszej świętej wiary katolickiej, a zarazem stała tak twardo na gruncie rzeczywistości i tak trzeźwo oceniała faktyczne położenie nasze w Polsce.

Należy tę mowę rozebrać na części, nie raz i nie dwa razy, i zastanowić się nad nią głębiej, bo zaiste jednorazowem jej przeczytaniem nie wyczerpie jej treści.

Spróbujmy i my.

Przemówienie Jego Eminencji dzieli się na dwie główne części.

W pierwszej X Prymas stwierdza, że Kościół katolicki w Polsce wykazuje dużo żywotności, że przez Kościół polski idzie nowy powiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy.

Jakże się dobrze stało, że te słowa padły z ust tego, który stojąc na straży spraw wiary katolickiej w Polsce, musi widzieć, jak te sprawy stoją. Otóż dowiadujemy się, że nie mają słuszności ci, co to u nas jeno krakać potrafią jak te gawrony, że sobie nie damy rady, że nas zaleje niedowiarstwo, że nas zagłuszy propaganda bezbożności i zepsucia. Otóż właśnie, że nie zagłuszy. Trzeba tylko powiedzieć sobie: Sursum corda! W górę serca! Trzeba, żebyśmy sobie pozwolili wlać otuchy do duszy, i dowiedzieli się, że u nas krzepnie wiara święta i Kościół nasz katolicki radzi sobie wcale niezgorzej. Trzeba już otworzyć oczy na to, co się dobrego dzieje.

Tak jest, trzeba otworzyć oczy, żeby zobaczyć, ile dusz jest między nami odważnych i śmiałych, szczerze miłujących Pana Jezusa i Kościół Jego, pracujących dla sprawy Bożej. Że zaś nie wszyscy o tem wiedzą, to pochodzi stąd, że to, co dobre, zazwyczaj ukrywa się i nie trąbi głośno o sobie, nie jest takie hałaśliwe i tromtadrackie, nie narzuca się światu. Ale i stąd to pochodzi, że my katolicy za mało staramy się wiedzieć o sobie...

Jeżeli tedy gdzie są między nami zastraszeni i małoduszni, ludzie małej wiary, to niechże nastawią ucha na słowa naszego Prymasa, który jakby z Izajaszem prorokiem woła do nas: „Zmocujcie ręce opadłe, a kolana zemdlałe posilcie. Rzeczcie bojaźliwym: Zmocnijcie się, a nie bójcie się! (35, 3. 4).

Jest jednak w słowach X. Prymasa jeszcze inna nuta, dla której słowa te nabierają wielkiego znaczenia. Oto bowiem X Prymas, obok pełnej świadomości, że Królestwo Boże w Polsce krzepnie w sobie, zdaje sobie równocześnie sprawę z tego, że ono także gwałt cierpi.

To trzebaby znowu krzyknąć do ucha tym wszystkim z pośród nas, którzy tak postępują, jakby sobie zaciągnęli na uszy czapki i w spokojnej beztrosce chodzą po tej ziemi, nie widząc, co się dzieje dokoła.

Tymczasem pełno jest zewsząd znaków, że idzie na nas skoncentrowany atak tych potęg, które zawsze stawały do roboty, gdy chodziło o szkodzenie królestwu Bożemu na ziemi. Dzisiaj one zamierzają już nie tylko szkodzić, lecz szykują się do tego, żeby „z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i prawo Boże. Dokonano tego częściowo gdzieindziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, na razie ostrożnie i z cicha".

Z temi słowami X. Prymasa godziłoby się objechać Polskę wzdłuż i wszerz i przystanąwszy przed każdym filistrem, krzyknąć mu je w twarz, żeby się ocknął i przestał powtarzać za pewnemi gazetami, które lubią spokój, że „nietrzeba drażnić i niepokoić". Właśnie, że tutaj trzeba wstrząsnąć sumieniami i trzeba powtarzać, że to wołanie o szkołę świecką, o rozwody i małżeństwa cywilne, o rozdział Kościoła od państwa, to nie są tylko takie sobie walki partyjne, lecz są to istotne punkty programowe roboty owych potęg, które chcą przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej. Trzeba wołać głośno i nieustannie, że deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinoteatr, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach, to nie jest żadna niewinna walka z pruderją, lecz dobrze obmyślana taktyka, która zdąża do tego, żeby stopniowo wypierać chrześcijaństwo ze wszystkich dziedzin życia i sprowadzić człowieka zupełnie na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie ztykał..

I jeszcze jedno zdanie X Prymasa trzeba z całym naciskiem podkreślić, mianowicie to, że „ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonymi narodami, poza kulturą chrześcijańską, tam, gdzie knują się konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu". Gdzie zaś należy szukać tej centrali, która kieruje całą tą robotą, to X. Prymas wcale niedwuznacznie powiedział, gdy do nas katolików na końcu swego przemówienia zwrócił się z wezwaniem, byśmy szatanowi ze zbrodniczych rąk wytrącili — kielnie, żeby nie mógł zamurować źródeł Zbawicielowych.

Co oznacza to wezwanie do wytrącenia szatanowi kielni, tego chyba człowiekowi inteligentnemu nie trzeba osobno tłumaczyć.

A może trzeba? W takim razie „Dzwon" postara się o takie wytłumaczenie, ale innym razem (*-wicz*).

Liturgja uroczystości św. Różańca błog. Marji Dziewicy.

Ewangelja św. Łukasza I, 26—38.

W on czas posłan jest Anioł Gabrjel od Boga do miasta Galilejskiego, którego imię Nazaret.

Do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię panny Marja.

I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Która gdy usłyszała zatrwożyła się na mowę Jego i myślała jakieby to było pozdrowienie.

I rzekł jej Anioł: Nie bój się Marjo: albowiem znalazłaś łaskę u Boga.

Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus.

Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki:

A królestwa Jego nie będzie końca.

A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie: gdyż męża nieznam?

Anioł zaś odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym.

A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną:

Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.

I rzekła Marja: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.

I. „Oto święto chwalebnej P. M." (Graduał.)

„*Weselmy się społem w Panu, obchodząc święto na cześć błogosławionej Marji Panny: z Jej uroczystości weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego*". (Introit).

Weselmy się, bo oto dziś uroczystość świętego Różańca błogosławionej Marji Panny, weselmy się, bo Matka Boża, pozdrowiona w Różańcu słowami, któremi po raz pierwszy pozdrowił Ją w Nazarecie Anioł Gabrjel, zjednywa Kościołowi i ludziom wiele łask, hojnie wywdzięczając się za usilne wołanie w Różańcu: *Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*". (Ewang.)

„*Alleluja, alleluja. Oto święto chwalebnej Panny Marji, która pochodząc z rodu Abrahama, urodziła się z pokolenia Judy, ze sławnego rodu Dawida. Alleluja*". (Graduał).

II. „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot". (Lekcja).

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa powrócili świadkowie Jego triumfu do Jerozolimy. „A gdy tam weszli, udali się do wieczernika, gdzie przebywali: Piotr i Jan, Jakób i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakób Alfeuszowy i Szymon Gorliwiec, i Juda Jakó-

bów. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami, i z Marją Matką Jezusa, i z braćmi Jego". (Dz. 1, 13—14.) Matka Boska od założenia Kościoła katolickiego była w nim i Ona, która najbliżej stała Pana Jezusa, która „przechowywała w pamięci wszystkie zdarzenia" z życia Jego i która „rozważała je w sercu swojem" (Łuk. 2, 19), Ona mogła teraz wskazywać drogę do Syna swego. I oto dzisiaj we Mszy św. słyszymy Jej wezwanie:

„*Teraz tedy synowie słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje podwojów drzwi moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot, i zaczerpnie zbawienia od Pana.*" (Lekcja).

„*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty*". (Ofiarowanie).

„*Wypuszczajcie kwiatki jako lilja, a dawajcie wonność, i wypuszczajcie latarośli wdzięczne, śpiewajcie pieśń chwały i błogosławcie Pana w sprawach Jego*"." (Komunja).

III. Różaniec a Msza św.

„*W tajemnicach Różańca św. rozważamy życie, mękę i chwałę Jednorodzonego Syna*". Boga Ojca (Sekreta) ale mamy rozważać tak, „*abyśmy się stali godnymi obietnic*" Chrystusowych. (Sekreta) i mamy naśladować to, co te tajemnice wyrażają. I dlatego prosimy:

„*Boże, którego Syn Jednorodzony życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Swojem wieczną nam zapewnił nagrodę: spraw, prosimy Cię, abyśmy, rozważając te tajemnice w najświętszym Różańcu błogosławionej Marji Panny, naśladowali, co wyrażają, i otrzymali, co obiecują*". (Oracja).

„*Niech nas wspomagają, prosimy Cię, Panie, modlitwy Najświętszej Rodzicielki Twojej, której święto Różańcowe obchodzimy, abyśmy zbawiennej doświadczyli mocy tajemnic, które czcimy, i doznali skutku Sakramentów, któreśmy przyjęli*". (Modlitwa po Komunji).

Powstaje jednak pytanie: w jakim związku pozostają Msza św. i Różaniec? By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie wprzód uprzytomnić, czem jest Msza św., a czem Różaniec.

„Msza św. jest to nieustająca ofiara Nowego Zakonu, w której Pan Jezus pod postaciami chleba i wina ofiaruje się w sposób niekrwawy Swemu Ojcu Niebieskiemu". (Większy „Katechizm religji katolickiej" Kraków 1927 nakładem Kurji Książęco-Metropolitalnej, pytanie 514). — krótko: **Msza św. jest ofiarą;** ofiara zaś „jest to dar widzialny, który ku czci Boga składamy i niszczymy lub przemieniamy, żeby Boga uznać najwyższym Panem". (tenże katechizm pytanie 511). — krótko: **przy ofierze** musi być złożenie daru, a więc **musi być czynność;** zbierając razem te wywody, powiemy, że **Msza św. jest ofiarą i czynnością.**

Czem zaś jest Różaniec? Różaniec jest rozważaniem i modlitwą.

Powie ktoś! aleź i we Mszy św. są modlitwy. Odpowiemy na to: tak, ale modlitwy są **we** Mszy św.. a nie sama Msza św. jest modlitwą. Msza św. jest ofiarą i czynnością, a więc **współuczestnicząc naprawdę** we Mszy św. powinniśmy modlić się temi modlitwami, które kapłan odmawia, **składając ofiarę** Mszy św. I my ją składamy razem z kapłanem, bo wszak, żeby choć jeden dać na to dowód, kapłan przed Sekretami zwraca się do ministrantów, zastępujących lud, z wezwaniem: „Módlcie się, bracia: aby moja i wasza ofiara przyjemną była Bogu Ojcu wszechmogącemu".

Odmawianie w czasie Mszy św. Różańca, nie jest więc bardzo właściwem, bo — jak jeszcze raz zaznaczamy — Różaniec nie jest ofiarą (w Nowym Zakonie jest tylko jedna jedyna ofiara, t. zn. Msza św.).

Inna rzecz, że Różaniec jako modlitwa z rozważaniem życia, męki i chwały Pana Jezusa, nadaje się doskonale, jako modlitwa prywatna i publiczna poza Mszą św. i jako przygotowanie do Mszy św.

Osobna konsekracja chleba i osobna wina jest **„opowiadaniem śmierci Pańskiej"** (1 Kor. 11, 26), ofiarę Nowego Zakonu Trójcy Przenajświętszej „składamy" na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, Pana naszego" (modlitwa w Ordo Missae, odmawiana po Lavabo) — dobrze więc czyni ten, kto odmawiając Różaniec, rozważa mękę, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pana Jezusa.

Streszczamy nasze rozważania w kilku punktach:

1) **Msza św. jest ofiarą i czynnością;**

2) **Różaniec jest rozważaniem i modlitwą;**

3) **Odmówienie Różańca św. przed Mszą św. jest dobrem przygotowaniem do współuczestnictwa w złożeniu Trójcy Przenajświętszej ofiary Nowego Zakonu;**

4) **W czasie Mszy św. lepiej jest odmawiać modlitwy, które kapłan we Mszy ś. odmawia, a tak razem z kapłanem składać Trójcy Przenajświętszej ofiarę przyjemną.**

W. Jelonek.

Objawienie Boże.

Samym rozumem mógłby człowiek dojść do poznania P. Boga, patrząc bowiem na stworzenia Boże, mógłby sobie wyrobić jakie takie pojęcie o Stwórcy, ale byłoby to poznanie bardzo niedokładne i mgliste, ludzie o słabych głowach lub też zajęci ciągłą pracą możeby wcale nic o Bogu nie wiedzieli, wskutek zaćmienia rozumu przez grzech pierworodny.

To też P. Bóg sam dawał się ludziom poznać naprzód przez patrjarchów i proroków a na końcu przez Syna swego, Jezusa Chrystusa.

To co nam Bóg podał do wiadomości o sobie samym, nazywamy Objawieniem Bożem.

Objawienie Boże poucza nas, że jest Bóg, oucza jaki jest Bóg, jaka jest Jego wola, jak Go mamy czcić, jak Mu mamy służyć, aby swą duszę zbawić.

Objawienie Boże jest to wielkie dobrodziejstwo Boże, za które Bogu trzeba dziękować, tak jak dziękuje lekarzowi ślepy, który odzyskał wzrok.

Nieszczęśliwy człowiek, który nie chce poznać objawienia Bożego. Niestety, jest takich dosyć. „Światłość przyszła na świat, a ludzie umiłowali ciemność (św. Jan 1).

To objawienie czyli naukę Bożą polecił P. Jezus opowiadać wszystkim narodom. „Idąc nauczajcie wszystkie narody, a ja z wami będę aż do skończenia świata". (Mat. 28. 18.).

Dlatego apostołowie, mając taki rozkaz, nikogo nie pytali się o pozwolenie, ani na żaden rozkaz nie zważali, tylko Ewangelję głosili. Gdy im zabraniano odpowiadali: „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi". (Ap. 5.10)

Dziś Kościół św. czyni to samo. Wysyła misjonarzy, w niedziele głosi kazania, w szkole dzieci naucza religji. Ma do tego prawo od Boga, i czy się to komu podoba czy nie, na to nie zważa, wprawdzie władze świeckie Kościołowi czasem przeszkadzają i nauczać mu zakazują, ale zakazy te są w każdym razie bezbożne i Kościół do nich stosować się nie może.

Turcy rozszerzają swoją wiarę mieczem, protestanci przez rozdawanie biblij, a Kościół św. przez ustne głoszenie Ewangelji, bo taki jest rozkaz Chrystusa Pana.

To, co nam Pan Bóg objawił, zawiera się w piśmie św. i w podaniu ustnem.

Nie wszystko zawarte jest w Biblji czyli piśmie św. bo Pan Jezus powiedział: „Nauczajcie wszystkich (rozumie się ustnie) a nie powiedział „piszcie do wszystkich".

Zresztą wielu ludzi nie umie czytać, więc cóż im pismo św. pomoże, a inni, choćby czytali, toby nie rozumieli.

Przecież, „badacze pisma" pismo św. czytają, a wszystko do góry nogami obracają. Choć zresztą dobrą rzeczą jest czytać pismo św.

To, co nam przez P. Boga zostało objawionem, nazywa się prawdą wiary albo dogmatem. Kościół św. nowych prawd wiary nie podaje tylko przechowuje, ogłasza i wyjaśnia to, co otrzymał od Boga. *P. Z.*

Nasi drodzy zmarli.

Ś. p. O. Maksymiljan Geruszczak Redemptorysta zmarł 21 ub. m. w Krakowie. Zmarły urodził się w r. 1872 w Andrychowie, święcenia kapłańskie otrzymał w Tarnowie w r. 1898, do Zgrom. OO. Redempt. wstąpił w r. 1905. — Tłumy odprowadziły zmarłego na cmentarz podgórski.

Ś. p. X. Karol Paluch kanonik i proboszcz w Odrowążu na Podhalu zmarł 25. września; urodził się w Ciężkowicach koło Jaworzna w r. 1867. na kapłana wyświęcony w r. 1893, od r. 1902 był proboszczem odrowąskim. S. p. X. Paluch znanym był ze swojego gołębiego wprost serca i dobroci, toteż cieszył się szczerą miłością swoich parafjan i okolicy. Był dla parafji ojcem i doradcą i dbał nietylko o dusze, lecz ochotnie przykładał także ręki do wszelkich poczynań zmierzających do gospodarczego i umysłowego podniesienia Podhala.

Ukochał swoje podhalańskie owieczki i wśród nich na odrowąskim cmentarzu spoczął. Odrowążanie o jego duszy nie zapomną! R. i p.



Śp. O. Maksymiljan Geruszczak Redemptorysta.



Śp. X. Kanonik Karol Paluch, proboszcz z Odrowąża

Koronacja obrazu M. Boskiej Różańcowej w Żółkwi.

Nadszedł miesiąc październik, a z nim święto Matki Boskiej Różańcowej — święto łączące w sobie poryw zarania i cichą tęsknotę wieczoru, — wspomnienie młodości i zmierzch doczesnej wędrówki! Przed oczy ducha wywołuje jasny obraz dzieciństwa — kiedy to na łonie kochającej matki i pod jej słodkiem przewodnictwem pierwsze, nieudolne szeptaliśmy „Zdrowaśki" i rzewny obraz owych chwil życia, gdy w martwiejących już dłoniach ostatnie przesuwać będziem „różańcowe paciorki" z tej łez doliny tęskne ku niebios-ojczyźnie śląc spojrzenie. Święto Matki Bożej Różańcowej! Na dźwięk tych słów — wszędzie — jak świat długi i szeroki żywszem tętnem uderzą serca! W parze z uczuciem pójdą i czyny, świadcząc o przywiązaniu i wdzięczności ku Najświętszej niebios i ziemi Królowej!

I Polska nasza cała, od krańca do krańca, złączy się w hołdzie oddanym Matce Miłosierdzia — ale, jeden tej pięknej ziemi naszej zakątek, hen tam daleko na wschodniej rubieży od wieków na straży stojący — kolebka Żółkiewskich i Sobieskich rodu — szczególniejszą na dzień ten przygotowuje uroczystość; bo koronację cudownego obrazu Marji, w kościele Dominikanów-żółkiewskich, cudami i łaskami słynącego.

A dawna tego obrazu historja. W roku 1587, Stanisław Żółkiewski, hetman polny wybudował w Żółkwi drewnianą kaplicę pod wezwaniem „Wniebowzięcia N. Marji Panny" i w niej umieścił obraz niewielki, niespełna metr wysokości mający, ale pendzla wybornego, malowany w Rzymie. Przedstawia on Błogosł. Matkę Dziewicę w purpurowej szacie i płaszczu niebieskim, trzymającą na lewej ręce Dziecią ko Jezus, a w prawej berło. Pod stopy Marji skłania się księżyc a Ona depce głowę wężową. Oblicze Marji natchnione i pełne miłosierdzia wejrzenie przykuwa wzrok i serce patrzącego. W archiwum konwentu Żółkiewskiego znajduje się akt z 1751 roku, stwierdzający, że obraz ten pochodzi ze szkoły włoskiej, a charakter jego wskazuje na wiek XVI.

Gdy w roku 1653 w bitwie pod Batohem zginął Marek Sobieski, brat króla Jana III. matka jego z Daniłłowiczów Sobieska, wnuczka hetmana Żółkiewskiego — w nieutulonym żalu i smutku po stracie syna, jako pomnik grobowy funduje w Żołkwi kościół z klasztorem dominikanów, oddając im nareszcie swą kaplicę drewnianą z obrazem już wtedy łaskami i cudami słynącym, który Dominikanie, jako skarb najcenniejszy miłością i pobożną otaczają pieczołowitością.

Historja obrazu tego łączy się ściśle z najsmutniejszemi dziejów naszych chwilami, bo z panowaniem króla Jana Kazimierza, gdy potop wraży od wschodu, południa i północy doszczętnie zalał ojczyznę całą.

Jedyny jasny promień w życiu tego nieszczęśliwego monarchy, to gorące umiłowanie Marji! W chwilach radości, czy smutku, on u stóp Jej w kornej, a żarliwej modlitwie codzień rozklęczony. Czy to na Jasnej Górze radosne śpiewa „Te Deum" i wota niesie dziękczynne za cudowną obronę z zalewu szwedzkiego — czy gdy w następnym roku u stóp Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej królewską składa koronę, a w uroczystem ślubowaniu siebie i naród swój cały w opiekę Polskiej oddaje Królowej — czy w rezydencjach królewskich, czy też w obozie wojennym, on zawsze wiernym Marji czcicielem i synem!

Gdy w roku 1655 krwawa nad krajem całym rozpętała się wojna, a ziemia polska jednym się stała obozem, król Jan Kazimierz, w Marji jedyną ufność pokładając, śle posłów do żółkiewskiego konwentu o przysłanie do królewskiego obozu — cudownego obrazu Matki Różańcowej. Ojciec Humiecki, kapelan i spowiednik królewski przewozi obraz do obozu, król zaś aż do dnia swej abdykacji, t. j. do 1668 roku, nie rozstaje się z nim nigdy. Świadczy o tem własnoręczny list królewski w archiwum żołkiewskiem przechowywany.— W liście tym z dnia 17 paździer. 1667 r. zaznacza król, że ze smutkiem i niechętnie obraz ten odsyła na natarczywe, a liczne prośby ludzi pobożnych; historyk zaś współczesny Hipolit Maraccio, w dziele swem „Familia Mariana" pisze, że Jan Kazimierz dawał dowody miłości i czci najgłębszej dla N. Panny, w kulcie obrazów Bogarodzicy, które licznie zdobiły królewskie pałace.

Ojciec Jan Humiecki szerzył przy tym obrazie żółkiewskim gorliwe nabożeństwo różańcowe. Ojciec Jacek Kłoński, ówczesny prowincjał Dominikanów oddaje wspomniany obraz w szczególniejszą opiekę Bractwa różańcowego. Był więc ten obraz wizerunkiem patronalnym i palladjum Bractwa, jak o tem świadczy księga różańcowa od 1768 1822 r. Gromadzą się u stóp jego arcybiskupi, biskupi i najwyżsi dostojnicy i szlachetne rody polskie: Rzewuscy, Radziwiłłowie, Potoccy aż do roku 1784, w którym (to roku) Bractwo Róż. — przez rząd austryjacki zostało zniesione. Rok 1808 na nowo w szeregach Bractwa wiernych gromadzi. Dokumenta z roku 1706 1751-1756 dowodzą o tym obrazie, że słynął łaskami i cudami. Mnożą się owe łaski i cuda aż po dzisiejszy dzień — w czasach ostatnich dochodząc liczby 64.

Kościół Dominikanów żółkiewskich, a z nim i obraz, trzykrotny przechodził pożar, w latach 1677, 1757, 1833, a choć tło obrazu spłonęło, postać Bogarodzicy ocalona została. Szlachta polska i wierni wszystkich stanów obraz ten wielką czcią i miłością otaczali, w drogie go zdobiąc klejnoty. Ręka zaborcza, przy zniesieniu Bractwa zrabowała klejnoty i cenne wota, ale kult obrazu nie ustawał i nowe mnożyły się wota. W roku 1903 został obraz ten odrestaurowany przez artystę Kar. Polityńskiego i umieszczony na złotem tle, na którem wyryto herby Polski i Jana Kazimierza. Dnia 23 czerwca 1929 r. wydał Najczcigodniejszy Metropolita lwowski Ks. Dr. Bolesław Twardowski akt weryfikacyjny, stwierdzający cudowność

obrazu, zasługującego na uwieńczenie go koronami papieskiemi.

Za staraniem Przew. O. Konstantego Żukiewicza, niestrudzonego czciciela i złotoustego Kaznodziei Marjańskiego odeszła do Rzymu prośba o łaskę koronacji obrazu, podpisana przez Ks. Kardynała, Nuncjusza Papieskiego — czterech Metropolitów, czterech Biskupów i wielu Dostojników duchownych i świeckich. Stolica św. — przychylając się łaskawie do tej prośby, na koronację zezwoliła d. 18 sierpnia b. r. i akt odnośny nadesłała, a tak polscy Dominikanie już po raz 8 koronować będą obraz Marji w tych świątyniach swoich, które obecnie pod ich pieczą zostają. Wspaniała a rzewna uroczystość koronacji odbędzie się w święto M B. Różańcowej w roku bieżącym — łącząc wiernych synów i czcicieli Marji ze wszystkich warstw społecznych — wolnej i nie podległej Polski w kornym hołdzie miłości — czci i wdzięczności!

Spieszmy więc wszyscy, spieszmy z czem kto może: ze słowem modlitwy z sercem kochającem, aby z tej biednej ziemi, z tysiąców serc i dusz hymn rzewny wzniósł do tronu niebios:

Witaj Królowo nieba i Matko litości
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości...
Witaj Marjo!

Nawrócenie Lekarza.

(Z życia błog. X. Boskp). Tłumaczone z francuskiego.

„Do oratorjum św. Franciszka Salezego w Turynie zgłosił się pewnego razu znany powszechnie i wzięty lekarz, z prośbą, że chciałby mówić z X. Bosco.

„Mówią, że Ojciec leczy wszelkie choroby?“

„Ja? ależ wcale nie!“

„Zapewniano mnie, że tak jest rzeczywiście, znam nawet nazwiska osób uleczonych i rodzaj choroby, z której uzdrowieni zostali“.

„To prawda“ odpowiada X Bosco, „że przychodzi tu wiele osób, by modlić się do Matki Boskiej, Wspomożenia wiernych Jeżeli po odprawieniu nowenny czy triduum uzdrowione zostaną, to przecież nie moja zasługa tylko łaska Matki Najświętszej“.

„Kiedy tak, to niechże i mnie uzdrowi, a uwierzę w cuda“.

„A cóż Panu brakuje“.

Chory był na epilepsję a od roku zwłaszcza ataki były coraz częstsze i silniejsze tak, że nie mógł sam wychodzić z domu. Nie pomagały lekarstwa, zwątpił już zupełnie w możliwość wyleczenia i w ostatniej już rozpaczy, tu się zgłosił.

„Jeżeli Pan chce być uzdrowiony, to trzeba zrobić to, co inni robią i niech Pan uklęknie pomodlimy się razem, a potem, przygotuje się Pan do spowiedzi, po Komunji św. wysłucha Pana Matka Boża niezawodnie“.

„Niech X. inny jaki sposób mi poda — tego zrobić nie mogę“.

„A dlaczego?“

„Bo to byłaby obłuda z mojej strony i nie wierzę w Boga ani w Matkę Boską — nie wierzę w moc modlitwy, ani w cuda“.

X. Bosco zamilkł na te słowa ale po krótkiej, gorącej modlitwie przemówił tak gorąco i serdecznie, że wzruszony lekarz upadł na kolana i przeżegnał się.

„Dziwi mnie, że jeszcze umiem zrobić znak krzyża świętego — od czterdziestu już lat nie modliłem się nigdy“.

Skruszony wyspowiadał się pokornie.

Poczuł się uzdrowionym a ataki epilepsji nie powtórzyły się więcej.

Wielokrotnie powracał do kościoła w Turynie, by złożyć dzięki Matce Bożej, Uzdrowieniu chorych.

Jak nawracać błądzących?

(Głos nawróconego).

Jeden z nawróconych katolików, który dawniej błądził szukając prawdy u „badaczy Pisma św.“, nadsyła nam garść swoich uwag co do sposobu nawracania błądzących. Niektóre z tych uwag są bardzo trafne, dlatego je drukujemy, tembardziej, że niejednemu z Czytelników Dzwonu wypadło lub wypadnie spotkać się z podobną sprawą. Uwagi nawróconego są szczere i pochodzą z troskliwości o nawrócenie jak największej liczby tych błądzących braci. — Później umieścimy wyznania tego samego nawróconego pod tytułem: Dlaczego od badaczy Pisma św. wróciłem do Kościoła Katolickiego.

* * *

Z powodu nieświadomości bardzo wielu nieraz gorliwych katolików, wyrządza Kościołowi Katolickiemu wielką krzywdę przez nieumiejętne postępostępowanie z innowiercami. Są katolicy, którzy swoją gorliwość okazują w sposób zgoła nie chrześcijański. Gorliwość ich trzeba pochwalić, lecz sposób okazywania tej gorliwości nie zawsze się da pochwalić. Jeżeli chcemy, by akcja obrony prawd katolickich przyniosła należyte owoce, to nie zapominajmy, że najważniejszą zasadą w obronie prawdy jest u ś w i a d o m i e n i e s a m e g o s i e b i e.

Kto nie jest dobrze obeznany z nauką katolickiego Kościoła, nie powinien się zabierać do obrony tej nauki, gdyż w przeciwnym razie jeszcze zaszkodzi Kościołowi lub sobie, pozwalając się zwieść dla braku znajomości podstaw katolickich. Nie brak przykładów jak gorliwi lecz nieuświadomieni katolicy porywając się do obrony prawd wiary, których sami dobrze nie znali, zamiast pożytku tylko szkodę wierze katolickiej przynieśli. Pan Jezus zalecał roztropność — więc nie zapominajmy o niej.

Nie tylko krzywdzi się prawdę przez brak roztropności, przez nieumiejętne odpowiedzi na zarzuty, ale stokroć cięższe rany zadaje się Kościołowi przez brak łagodności i miłości w tej walce z innowiercami. Niektórzy katolicy zapaleni iskrą

gorliwości nie przebierają w środkach. Zamiast iść śladem Mistrza z Nazaretu i łagodnie obchodzić się z innowiercami, zamiast używać broni jakiej używał Pan Jezus i Apostołowie, często zapożyczają broni niechrześcijańskiej jak gdyby mało było środków obrony w arsenale Chrystusa Pana. Na prześladowania i urągania innowierców my katolicy odpowiadamy często tem samem. Z niewłaściwej gorliwości sypią się słowa nie delikatne, przezwiska, pośmiewanie a czasem zdarzają się nawet wypadki pobicia innowierców. Nam katolikom tego czynić nie wolno i słusznie nieraz gorszą się innowiercy i trwają przy swoich błędach, a widząc niechrześcijańskie obchodzenie się z nimi powiadają, że katolicy to nie lud Boży. Zdażają się i takie wypadki, że innowierca nie może nawet spokojnie przejść przez wieś. Tym sposobem wszakże nikogo nie nawrócimy; a taki błądzący człowiek choćby się nawet i wyniósł z tej wsi czy miasteczka, to owszem jeszcze bardziej się utrwali w swych przekonaniach. Nie dajmy im broni przeciwko nam, a jeżeli inną bronią nie umiemy walczyć, to raczej nic nie czynić niż czynić źle i błądzących w błędzie utwierdzać.

Lud powinniśmy pouczyć, że najprostrzą drogą do zniszczenia błędu i sekciarstwa, jest postępowanie według zasad Kościoła t. j. okazywanie prawdziwej miłości w życiu prywatnem, a unikanie religijnej rozmowy z sekciarzami. Tym sposobem napewne nikogo dla siebie nie pozyskają. Gdy zaś będziemy ich prześladować zawsze będą mieć sympatyków, współczujących z nimi. Jeżeli innowiercy źle czynią dlatego, że inaczej wierzą niż Pan Bóg nakazuje, to napewne niemniej złego sprawiają katolicy prowadzący złe życie, bo właśnie przez swój zły przykład dają słabym w wierze powód do odstępstwa i herezji.

— Prawdą jest, że wśród innowierców n. p. „badaczy“ są tacy, co oczerniają Kościół, podburzają do lekceważenia władzy, lżą sakramenta św., przekręcają historję i naukę, czynią się sędziami choć nikt ich do tego nie upoważnił, uważają siebie za najlepszych a Kościół Katolicki potępiają za to, że się z grzesznikami wdaje, że z „grzesznikami jada“ — jednem słowem dość u nich jest nieprawości różnego rodzaju — to jednak i u nich są ludzie szczerzy i uczciwi, którzy zeszli na drogę błędu i tą drogą idą. Właśnie ze względu na tych uczciwych (bo innych nie łatwo dla prawdy pozyskać), błądzących naszych braci, powinniśmy z nimi tak się obchodzić, by ich złem życiem nie odstraszać. Chociaż są do nas bardzo uprzedzeni, tak że nawet dobre życie ich uprzedzeń rozproszyć nie potrafi, to jednak starajmy się ich nie gorszyć, gdyż „biada tym, przez których ktoś się potępi. Pamiętajmy, że oni według słów Apostoła na łagodność tylko patrzą i łagodnością serca prostych zwodzą, zatem my nie pozwalajmy na to, by mieli pozór do usprawiedliwiania swoich błędów.

Nie pozwalajmy też, by nasze dzieci obdarzały innowierców przezwiskami, nauczmy je, że każdego należy szanować.

Bądźmy pewni, że gdy będziemy się trzymać ściśle wskazówek Kościoła, to herezje prędzej znikną i błądzący się nawrócą. Pan Jezus nakazał się strzedz fałszywych nauczycieli, ale zarazem uczył słowem i przykładem, że należy miłować nawet nieprzyjaciół.

Z Archidiecezji krakowskiej.

Ochronka w Podgórzu.

W czasach, kiedy z różnych stron i piórem i słowem walczy się z tem, co tylko tchnie pierwiastkiem nadprzyrodzoności, kiedy pojawiają się wysiłki, celem usunięcia wszelkich wpływów Kościoła i Jego przedstawicieli na życie, pokazuje się, że społeczeństwo nasze chce jednak żyć po katolicku i w tymże duchu dziatki swe wychowywać.

Czuła i kochająca matka chce swój skarb — dzieciątko jaknajlepiej i umysłowo i fizycznie wychować, toteż z pełnem zaufaniem posyła je do Ochronki, gdzie gorliwe SS. Felicjanki kształcą maleńkie serduszka, wpajają w nie miłość Boga i Ojczyzny i chroniąc je od zepsucia ulicy, dają także moc rozrywek i zabaw najmniejszym dzisiaj, a w przyszłości — da Bóg — wielkim, obywatelom. Z górą setka tych milusińskich spędza cały dzień na nauce i rozrywkach w Ochronce, przy ul. Józefińskiej, i nic dziwnego, że dla tylu znajdzie się tam drugie śniadańko i smaczny obiadek i z apetytem spożywany podwieczorek. Społeczeństwo bowiem dzielnicy podgórskiej rozumiejąc znaczenie wychowania katolickiego dziatwy od samego dziecięctwa, spieszy z pomocą tutejszemu duszpasterzowi X. Dr. Józefowi Niemczyńskiemu, prezesowi komitetu Ochronki i każdą jego inicjatywę gorąco popiera.



Dziatwa z ochronki SS. Felicjanek w Podgórzu.

Przed paru laty wybudowano dużym nakładem wspaniałą i obszerną werandę dla dziatwy; dobrowolne opodatkowanie się niektórych ludzi przynosi co miesiąc stałe kwoty, a liczne imprezy, jak urządzanie większych wycieczek, festyny, czy nawet zabawy, przynoszą obfite dochody na cele Ochronki.

Podnieść tu należy, iż Magistrat krakowski zawsze bardzo chętnie idzie na rękę komitetowi, czyniąc mu w pracy liczne ułatwienia.

W niedzielę 8. września urządził tenże komitet „Festyn jesienny“, w którym czynny udział wzięły także dzieci z Ochronki. W uroczym, w skale wykutym, parku podgórskim, hucznymi oklaskami nagradzała publiczność produkującą się dziatwę. Ponad 600 zł. wpłynęło do kasy komitetu jako czysty dochód. Święty Mikołaj ma zadatek na zakupienie podarków.

Słuszną rzeczą będzie podnieść też przy sposobności na tem miejscu wielki czyn ś. p. Dr. Józefa Kaczmarskiego,



Komitet ochronki w Podgórzu z X. Drem Niemczyńskim proboszczem wpośrodku.

sędziego, — obywatela podgórskiego, zmarłego w tych dniach. Hojną ręką rozdzielał za życia — jak świadczą jego notatki — na różne cele katolicko-humanitarne liczne kwoty, w testamencie zaś, zaznaczywszy we wstępie, iż jest wierzącym katolikiem, wśród wielu legatów jakiemi obciążył dwupiętrową kamienicę przekazując ją probostwu podgórskiemu, wstawił także pozycje 150 zł. która to kwota co miesiąc ma być wypłacana na rzecz Ochronki. Jedno więcej „Zdrowaś“ i „Wieczny odpoczynek“ za duszę wielkiego Dobroczyńcy swego dziatwa w Ochronce odmawiać będzie.

Porąbka koło Kęt.

Poczwórną uroczystość obchodziła nasza parafja 8 września b. r.: 1) 25-letni jubileusz poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafjalnego (dawniej Porąbka należała do Czańca) 2) 25-letni jubileusz kapłaństwa naszego Czcig. X. Proboszcza St. Szybowskiego 3) Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę plebanji, i 4) uroczystość odpustową naszego kościoła Narodzenia M. Boskiej.

O godz. 9. Czcig. Jubilat odprawił uroczystą Wotywę, a tymczasem zgromadził się lud i miejscowe stowarzyszenia, nadciągła z orkiestrą procesja z Międzybrodzia i połączywszy się z naszą, otoczyła pierścieniem wejście na plebanję, z której wyszedł Czcig. Jubilat w otoczeniu duchowieństwa i stowarzyszenia byłych wojskowych. Teraz dzieci szkolne składały życzenia, zapewniając o swojem mocnem przywiązaniu do wiary św. i życząc Jubilatowi błogosławieństwa Bożego i zdrowia w długie lata. Następnie złożył w imieniu gminy życzenia p. naczelnik gminy a potem stowarzyszenia. Po wypełnieniu tego miłego dla nas obowiązku cała procesja poważnie, z pieśnią „Kto się w opiekę na ustach„ ruszyła do kościoła.

Na ambonę wstąpił Czcig. X. Jubilat i w gorących do nas przemówił słowach. Pięknie mówił o tem, czem jest kościół w pośród wioski, przypomniał zasługi tych, co przed 25 laty o własnych tylko siłach do budowy własnego kościoła przystąpili i w kilku latach wznieśli tę śliczną świątynię z ciosowego kamienia, wyposażając ją we wszystko co do służby bożej potrzebne. — Z bólem patrzyła parafja jak za lat kilka zaborcy zabierali 3 śliczne dzwony na armaty — lecz za Bożą pomocą dziś takie same dzwony głoszą chwałę Boga mieszkającego wśród nas. Niczem się niezrażający parafjanie dziś w takich ciężkich czasach w rocznicę 25-lecia swojego kościoła w dowód synowskiego przywiązania do swojego duszpasterza, zabierają się do budowy plebanji.

Przypomniał też Czcig. Jubilat, że dzisiejsza uroczystość rzewne mu musi nasunąć wspomnienia z przed 25 lat, gdy poraz pierwszy wstępował do Ołtarza Pańskiego, by Najświętszą złożyć Ofiarę — i w serdecznych słowach podziękował swoim i obcym za tyle objawów przywiązania, obiecując przy każdej ofierze Mszy św.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

39 Powieść z życia ludu górskiego.

A wtem rozwarły się drzwi do połowy, a naprzód pokazał się nos niepospolitego kształtu i kalibru, czerwony i koralkowy jak podgardle jędora, a szeroki i zawiesisty jak olbrzymia bulba rohańska. Za tym nosem niepoślednim, który bezpiecznie mógłby pełnić funkcje pięciu nosów, i który jakby gwardją przyboczną otaczał się w około kilkoma różnobarwnemi brodawkami snuły się krzaczaste rudawo-siwe wąsy, a dopiero po za nimi pojawiła się twarz czerwona i nabrzmiała z niziutkiem zapadłem czołem i malutkiemi wklęsłemi oczyma.

Twarz ta uśmiechnęła się w tej chwili uprzejmie i dobrodusznie, oczka biegały żywo i ciekawie.

Już na sam widok wysłanego w awangardę nosa uśmiechnęła się pani Zbąska uprzejmie i pierwotny mimowolny niepokój znikł jej z twarzy.

— A! pan respicjent! — zawołała kiwając głową.

— Czy można? — przemówił właściciel potężnego nosa, krzaczastych wąsów i nabrzmiałej twarzy.

— Prosimy, prosimy pana respicjenta.

Pan respicjent wykonał w jednej chwili taki jakiś zręczny manewr gimnastyczny, że głowa nie wyszła wcale z swej pozycji, a cały tułów na jedno tempo wysunął się naprzód.

I owóż w zielonym mundurze, przy szabli i ostrogach, a z kulczykiem w uchu przedstawiła się cała postać pana respicjenta. I warto przypatrzeć się jej z uwaga, bo nie tak łatwo udałoby się zdybać drugi taki egzemplarz.

Z całej postaci pana respicjenta uderza jakaś dziwna dysharmonja, jakaś rażąca niezgoda po-

błagać P. Boga o błogosławieństwo dla nas wszystkich.

Po uroczystej sumie poszliśmy w procesji na miejsce budowy plebanji, gdzie sam Jubilat dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i odczytał akt pamiątkowy, który w węgiel plebanji został wmurowany.

Zaznaczyć musimy, że Czcigodny Jubilat już od 15 lat u nas pracuje z całem poświęceniem, w cichości, niezrażając się niczem, a mieszka w ubogim domku nad samym brzegiem rzeki Soły i niejeden raz w czasie powodzi musiał i nocą uciekać z życiem, zostowiając sprzęty domowe na łaskę wezbranym falom. Parafja nasza biedna, składająca się przeważnie z małorolnych i robotników liczy 1.700 dusz. Jako dar jubileuszowy sprawiliśmy ks. Jubilatowi piękny brewjarz, aby modląc się codziennie na nim, pamiętał o nas w swych kapłańskich pacierzach.

Niech Ci Czcig. Ks. Jubilacie P. Bóg błogosław, byś nas wszystkich mógł doprowadzić do niebieskiej owczarni i byś wziął nagrodę z rąk Pana.

Życzą Ci tego wdzięczni: *Parafjanie.*

Wiadomości diecezjalne.

Probostwo w Mogilanach otrzymał **X. Józef Mazurek**, Ekspozyt w Prądniku Czerwonym.

Odznaczeni: Rokietą i Mantoletem **X. Józef Nodzyński**, katecheta gimnazjum VI. w Krakowie.

Kanonikami tytularnymi mianowani: **X. Dr. Stanisław Meus**, katecheta gimnazjum III w Krakowie, **X. Dr. Jan Szymeczko**, katecheta gimnazjum V. w Krakowie.

P. Róża Łubieńska cicha jałmużniczka i apostołka najbiedniejszego Krakowa otrzymała od Ojca św. Piusa XI. order „Pro Ecclesia et Pontifice". Odznaczenie wręczył p. Łubieńskiej X. Metropolita Krakowski, w sali Sodalicji Pań Dzieci Marji. P. Łubińska dobrze jest znaną w najbiedniejszych sferach Krakowa a zwłaszcza na Kazimierzu i przedmieściach.

Odezwa i prośba.

Księgarnia Krakowska (Kraków ul. św. Krzyża 13), przygotowuje do druku **polskie ilustrowane wydanie o św. Cyrylu i Metodym.**

Byłoby rzeczą nader wskazaną, żeby w dziele tem znalazły miejsce choćby i słabe ślady i dalekie echa działalności (pośredniej?) i czci tych Apostołów Słowiańszczyzny na ziemiach Polski.

W tym celu uprasza się uprzejmie P. T Duchowieństwo i wszystkich tych, którzy posiadają jakiekolwiek w tej sprawie materjały i wiadomości, żeby raczyli użyczyć ich wydawnictwu, nadsyłając łaskwe informacje (z fotografjami i odpisami) o kościołach, kaplicach, ołtarzach, fundacjach pobożnych ku czci św. Cyryla i Metodego, o nabożeństwach, tekstach modlitw i pieśni, o podaniach ludowych i t. p, mające jakikolwiek związek z apostołami Słowiańszczyzny. Pożądane też są wiadomości o czci św. Klemensa męczennika, która nie jest bez związku ze św Cyrylem i Metodym.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje X. Jan Korzonkiewicz w Krakowie, Wawel 3.

Wszystkie pisma katolickie w Polsce uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

JERZY ST. POLACZEK.

Sen o wiośnie.

Może sto, może dwieście lat stał święty Antoni przy dróżce, wśród wierzb rosochatych, starych jak i on i jak on pogarbionych wieloma dziesiątkami lat, co się na glinianą figurę jego, ciężarem okrutnym waliły, piersi próchnem znacząc i szramami ciało całe kalecząc. Zielonym kaftanem odziany, bosy, stał milczący, jak letnia noc, urokiem ciszy tej błogosławiąc wieś swoją, zimą i latem jednako smutny, opuszczony, nagi prawie, aże go wierzba litościwa konarami przysłoniła, i co nieco wsparła. Przylaszczkami i jaskrem dzieci go latem przystrajały, a zimą śnieg futrem białem otulał że ziąbu nie zaznał, ani krzywdy. Jeno go martwota — ssawica, co jesienią przywędrowała zdaleka zwaliła z mocy, bo ani uroków nieczystych nie odpędzał ani chóróbsk uprzykrzonych, co się na wieś jak psy głodne rzuciły; jeno stał zapatrzony w gościeniec, przypierając się coraz silniej do wierzby, co go konarzyskami ściężaj spowijała, przed ludźmi kryjąc. Nieraz jesiennymi dniami, deszcz niby łzy, z oczu wapnem bielonych mu spływał, a wicher trzepotał wiankiem różańców odpustowych, co je dziady ze wsi dziesiątych naznosiły i pokornie ofiarowały.

---

jedynczych części ciała. Żadna z nich nie kontentuje się przeznaczonem sobie od natury miejscem, ale na gwałt woruje się w miedzę najbliższego sąsiada. Głowa tonie w karku, kark wrzyna się w ramiona, ramiona wbrnęły w plecy, plecy wśróbowały się w brzuch, brzuch wpił się w nogi, nogi zgubiły się w olbrzymich butach juchtowych, uzbrojonych w spiczaste ostrogi.

I znać temu to osobliwszemu, niepohamowanemu pociągowi grawitacyjnemu ku dołowi należy przypisać, że pan respicjent wydawał się mniej niż miernej postaci i że zdaleka wyglądał jakby w kurczowym napadzie ściągnięty do połowy swej naturalnej wielkości. Na pierwszy rzut oka można się było nawet obawiać, że lada chwila zechce się wyprostować i jak posypana solą pijawka wyciągnie się w długość niepospolitą. Ale obawa ta była płonna, pan respicjent nie wychodził nigdy z swej skurczonej w półkłębek postawy i nie próbował wprowadzić w ład i porządek swych niesfornych członków ciała.

A jak dziwaczną i karykaturalną była jego powierzchowność, tak niezwykłą i oryginalną przedstawiała się cała wewnętrzna indywidualność, tak zagadkowym i nieokreślnym jego charakter.

Przedewszystkiem nader trudno porozumieć się z nim co do punktu narodowości. Pan S c h a b e n g a u c h E d l e r v o n S a p e r d e p i k s długi czas nie wiedział sam jak w rogu, czem jest właściwie, kozłem czy baranem, psem czy rybą.

Jako respijent straży finansowej, a tem samem kontrolor i nadzorca wszystkich okolicznych browarów i gorzelni. miał pan Schabengauch von Saperdepiks ciągłe stosunki ze szlachtą, rad nierad musiał stykać się nieustannie z światem polskim i to z najwybitniejszym jego żywiołem.

C. d. n.

Bo też patronem ich był i rędownikiem jedynym. Jeno się dziwowały co najstarsze pielgrzymy, samotności świętego. Wiadomo im przecie było, że dawno stał święty Antoni z Jezuskiem małym, pulchnym i tłuściutkim jak pączek. A dziś? Utrapienie im w łby dziadowskie zachodziło i frasunek nielada. Aże w ręce świętego, dziecięcą nóżkę ujrzeli, stracili nabożność — i we świat poszli.

Ale i czas radości przyszedł na świątka (świątek t. j. święta figura). Wieś pokotem jeszcze spała, że to i zima była okrutna, chociaż ku wiośnie idąca i do świtania pora daleka. Drogą od Wolicy chłop szedł wielki, dziadosko strojny, nikomu nieznany. Widno było, że lat w nieszczęść zasobnych, sporo siadło mu na bary, bo przystawał copochwilę odech w piersi łapiąc, i na kulisku drewnianym kikut wspierał. Wichrzysko rozdzierało mu zgrzebną kapotę, dęło w dziury portek i siwemi kudłami brody tarmosiło. Szarość ciężka padła na zagony, śnieżyca wartko noc napędzała, dmiskiem mokrem ślepia zaślepiając i drogę gubiąc. Chłop powlókł się niesporo naprzód, kulą głębię rowu namacał i na figurę opuszczoną spojrzał. Nieobcym mu być musiał świątek bez nogi, słodkość mu bowiem przez oczy siwe przeszła i umiłowanie wielgochne. Wór spaśny na ziem rzucił, baranicę zdjął i krzyżem świętym piersi pobłogosławił.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego... Amen... Amen... Amen...

Ale wnet żałość go chwyciła za serce i dziwowanie złe. — O święty... święty... a kajeś to dzieciątko zatracił?... Nogim uchodził przez ciebie, łzym wypłakał... gębem wymodlił a Ty... o rety! — choć patronem zguby jesteś... orędownikiem zagubionych... a kaj synusia maleńkiego podziałeś?... — mamrotał w piersi się bijąc rękawicą. — O Jezu!.. dzieciątko pewnikiem we świat poszło, nagusieńkie, głodne... sierota, na zimę ostałe... a Ty se stoisz taki sam jeden, samiuteńki!... — Wiatr zadął silniej konarzyska wierzby odgarnął, aże śnieg z twarzy świętego opadł na ziemię. Boleść z niej patrzyła wielka i męka i żałość we świat daleko lecąca, a za serce chytliwa, że jeno płakać. Ręka ku wsi wyciągnięta, zastygła w niemej rozpaczy, w oczekiwaniu jakowymś, że chłop krzyżem w śnieg się zwalił i ryczeć począł.

— Jezu... Jezu... Jezu... nie martw się święty Antoni... z odpustu Ci niosę Jezuska malutkiego, cudowność taką, że ino modlić się... Ale pilnować go musisz, nocką i dniem, nie jeno we świat pozierać... o Jezu!... *D. n.*



Poświęcenie maszyn drukarskich Domu Prasy Katolickiej w Warszawie.

Dnia 19-go nm. o godz. 4-tej po poł. JEm. Ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Metropolita warszawski, dokonał poświęcenia nowych maszyn drukarskich Domu Prasy Katolickiej. Na uroczystości tej byli obecni m. in kanclerz Kurji ks. kan. Choromański, księża prałaci: Poskrobko, Podbielski, Mystkowski, Kaczyński, dyr. K. A. P-ej, ks. kan. Grabowski, ks. kap Dąbrowski, pp. K. M. Morawski, Nowicki, Grochowska, Kotarbińrka.

Witając Dostojnego Gościa, ks. superjor Turowski pszedstawił dotychczasowy bilans pracy Domu Prasy katolickiej:

Sześć wydawnictw porjodycznych o łącznym nakładzie miesięcznym 250 tysięcy egzemplarzy, z czego 10.000 idzie do naszych braci w Ameryce. Oprócz tego w ostatnich dwóch latach wydrukowano 124000 książek i 200,000 egzemplarzy broszur. Przy tej pracy zatrudnionych jest w redakcjach, administracjach i dziale technicznym 70 osób

JEminencja w odpowiedzi swej zaznaczył m. n.:

Akcja Katolicka staje się dziś konieczną pracą tych wszystkich, którzy się oddali na usługi Boże. W pierwszym swoim liście pasterskim nawoływałem kapłanów, aby wyszli poza kościół i daleko poza kościołem szerzyli te zasady Chrystusowe, które w kościele głoszą, dla tych, którzy do kościoła bądź wcale nie chodzą, lub, którym trudno do niego się zbliżyć.

Następnie JEminencja podniósł zasługi ks. prałata Kłopotowskiego dla powstania ogniska prasy katolickiej.

Po poświęceniu maszyn drukarskich JEm. Ks. Kardynał odwiedził redakcje Katolickiej Agencji Prasowej oraz Polski.

Śmierć śp. Kardynała Dubois, arcybiskupa Paryża.

W dniu 22 września rozstał się z tym światem Kardynał-Arcybiskup Paryża śp. Ludwik Ernest Dubois. Śmierć nastąpiła niemal nazajutrz po wspaniałych uroczystościach 50-letniego jubileuszu kapłańskiego kardynała.

Zmarły kardynał w życiu Francji odegrał wybitną rolę. W dużej mierze jego zasługą jest porozumienie i współżycie pokojowe Francji ze Stolicą Apostolską. Wielkiej gorliwości religijnej i świętości życia jako kapłan był zarazem gorącym patrjotą, co podkreśla cała prasa francuska.

Sp. Kardynał Dubois był też wielkim przyjacielem Polski. W pamięci naszej jest jeszcze żywa jego wizyta w naszym kraju w r 1926, udział jego razem z czterema biskupami francuskiemi.

w procesji Bożego Ciała w Warszawie. W uznaniu zasług, położonych dla Polski, rząd polski obdarzył zmarłego kardynała wielką wstęgą Orła Białego. To też Polska katolicka łączy się w żalu z Francją, i z głębi serca przesyła katolikom francuskim wyrazy swego współczucia.

* * *

Z ramienia Episkopatu Polski wyjechał do Paryża na pogrzeb śp. Kardynała Dubois JE. Ks. Dr. Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski. Pogrzeb odbył się w dniu 1 października br.

Misjonarze polscy w Chinach.

W związku z zamordowaniem kilku misjonarzy katolickich w Chinach, godzi się przypomnieć ilu to w dobie bieżącej misjonarzy polskich działa na ziemi chińskiej. Jak wynika ze spisu, Polaków na misjach w Chinach działa 15-tu. Klasyfikując ich szczegółowiej, są to: 3 księża świeccy, 2 Bernardyni, 1 Dominikanin, 2 Salezjanów, 5 Werbistów oraz 1 nieznany z przynależności zakonnej. Księża świeccy — ks. Ejsmond, ks. Leszczewicz, ks. Zborowski; Bernardyni — ks. Piotrowski, ks. Wilczyński i br. Banaś; Dominikanin — br. Nowak; Salezjanie — ks. Siara i ks. Wieczorek; Werbiści — ks. Białłas, ks. Czabania, ks. Gołąb, ks. Gołąbek i br. Kobylski; Być może, że pracuje w Chinach jeszcze paru misjonarzy polskich, ale brak o nich wiadomości.

Pierwszym polskim misjonarzem na ziemi chińskiej był ks. Rudomina, Jezuita, żyjący w XVII stuleciu. Przed kilku miesiącami ukazał się w Warszawie krótki jego życiorys w opracowaniu Józefa Chudka.

Postanowienia Komisji prawnej Episkopatu Polski

Posiedzenie Komisji prawnej Episkopatu Polski odbyło się w Poznaniu w dn. 9 go września br. Wzięli w niem udział: IIEE. Ks. Kardynał Kakowski, Ks. Kardynał Prymas Hlond, Księża Arcybiskupi Teodorowicz, Sapieha, Jałbrzykowski oraz Ks. Biskup Szelążek.

Komisja, rozpatrując bieżące sprawy kościelne postanowiła utworzenie ogólnokrajowej Centrali Akcji Katolickiej w Poznaniu i powierzyła zorganizowanie tej naczelnej instancji ruchu katolickiego w Polsce ks. Infułatowi Stan. Adamskiemu.

Komisja rozpatrzyła dalej sprawę katolickich zakładów opiekuńczych i zasadnicze normy ich stosunku do państwowych władz nadzorczych.

Komisja postanowiła, że pierwszy ogólnopolski Kongres Eucharystyczny odbędzie się w Poznaniu w dniach 20 – 22 czerwca roku przyszłego.

Wreszcie Komisja zastanowiła się nad ogólnem położeniem Kościoła w Polsce, rozpatrzyła niepokojące objawy ostatniej fazy ruchu antykatolickiego i postanowiła zwrócić się z szeregiem zażaleń do powołanych czynników.

Echa polskiego kazania w Genewie.

Z okazji sesji Ligi narodów dn. 15 września wygłosił kazanie w katedrze genewskiej wobec katolickich przedstawicieli narodów ks. dr. Rolewski, rektor poznańskiego seminarjum duchownego, który mówił n. t. „Kościół katolicki pionierem idei pokoju“, wskazując, iż jest w dziejach ludzkości tą instytucją, która wskazywała ludziom ideał pokoju i zgodnego współżycia i że mylne jest odnoszenie politycznych prób pokojowych jedynie do naturalnego humanitaryzmu, gdy właściwem źródłem tych dążeń i ich najsilniejszem oparciem jest chrześcijaństwo.

Kazanie wypowiedziane w języku polskim i francuskim, wywarło wielkie wrażenie. W prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej i szwajcarskiej, czytaliśmy pochlebne recenzje z kazania ks. dr. Rolewskiego.

Władze kościelne o dymisji Waldemarasa.

Jak się dowiadujemy, bezpośrednią przyczyną dymisji Waldemarasa był jego zatarg z władzami kościelnemi. Na skutek niewykonania Konkordatu zmuszony był czasowo opuścić Rzym poseł przy Stolicy Apostolskiej, Szaulis. Biskupi litewscy niejednokrotnie wypowiadali się przeciwko dyktatorskiej polityce Waldemarasa, uciskowi i prześladowaniu obywateli Litwy.

W czasie pobytu Waldemarasa w Genewie udała się do prezydenta Smetony delegacja katolików litewskich z ks. prof. Tomaszajtisem na czele i zażądała dymisji gabinetu Waldemarasa, co też po powrocie jego nastąpiło.

Z Watykanu.

Wielki napływ pielgrzymek — Ojciec św. a wydarzenia palestyńskie.

Po krótkiej przerwie poczęły znów napływać do Watykanu wielkie pielgrzymki. W ostatnich dniach Ojciec św. przyjął 500 tercjarzy franciszkańskich z Lombardji, kilkuset pielgrzymów z Kalabrji, 600 z diecezji Teano i San Miniato, oraz przeszło 3.000 z diecezji Albano, których przedstawił Papieżowi ich arcypasterz, kardynał biskup Graniko de Belmonte. Z pośród innych pielgrzymek należy wymienić holenderskich nauczycieli szkół powszechnych, oraz 500 przedstawicieli flamandzkiego Związku Serca Jezusowego, który obejmuje 200.000 mężczyzn z 320 parafij i utrzymuje cały szereg instytucji dobroczynnych.

Ojciec św. utrzymuje prawie codzienny kontakt telegraficzny z patrjarchą łacińskim w Jerozolimie, Mgrem Barlassina, oraz z delegatem apostolskim z Egiptu i Arabji, celem informowania się o konflikacie arabsko- sjonistycznym. Dotychczas wprawdzie instytucjom chrześcijańskim nie zagrażało niebezpieczeństwo, jednakże Papież polecił udzielić rady wszystkim organizacjom, urządzającym pielgrzymki do Ziemi św. by odłożyły je do powrotu normalnych stosunków. Istnieje bowiem nadal możliwość, że ludność arabska, wskutek jakiegoś nieporozumienia, może się zwrócić również przeciwko chrześcijanom. W każdym razie sytuacja w Palestynie, mimo uspakajających wiadomości angielskich, jest zupełnie niewyjaśniona, a nawet dość poważna, sądząc z nieprzejednanego stanowiska Arabów w stosunku do Żydów.

Zakon pomocy duszpasterzom.

Kardynał Bertram zatwierdził kanonicznie w diecezji wrocławskiej kongregację sióstr od św. Dominika z domem zakonnym w Berlin- Lankwitz. Założycielka zgromadzenia, siostra Imelda Rennefeld, wyznaczyła kongregacji tylko jedno zadanie. Pragnie ona popierać działalność księży i duszpasterzy przez wspólną modlitwę i ofiary oraz pomagać w parafjach przez nauczanie konwertytów, wprowadzenie sekretarjatów parafjalnych itd.

Władze szkolne przeciwko organizacjom katolickim.

Mamy znowu do zanotowania, niestety, nie odosobniony fakt niechętnego stanowiska niektórych władz szkolnych do organizacji katolickich.

W m. b. na rejonowej konferencji nauczycielstwa powszechnego w Konopnicy, w Lubelskiem, delegatka Kuratorjum Lubelskiego, mówiąc o oświacie pozaszkolnej, wystąpiła przeciw katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej i polecała zakładanie innych na ich miejsce

Jest to jeden więcej dowód, jak katolicy nauczyciele i rodzice muszą się organizować w katolickie stowarzyszenia, aby bronić religji, i jak muszą czuwać, aby w szkole i w oświacie pozaszkolnej nie walczono z religją i jej instytucjami.

Skrzynka pytań

Czytelnik Dzwonu z Kęt: Jest Pan myślącym młodzieńcem, skoro w tym wieku stawia Pan tak poważne pytania. Oby więcej młodzieńców chciało w tem Pana naśladować! Odpowiadamy pokrótce: 1) Służyć P. Bogu można zawsze i wszędzie, można w sutannie czy habicie zakonnym, a można i w stanie świeckim, bo cały boży świat, to jedno wielkie żniwo Chrystusowe i dość na niem pracy dla kapłanów i świeckich. Gorliwy apostoł świecki może siebie i swoją rodzinę uświęcić i wiele dusz do Chrystusa doprowadzić, — może czasem i więcej jak ksiądz. — Skoro Pan masz poważny zamiar swoje serce samemu tylko oddać Bogu – wybierz stan doskonalszy. To Panu wolno! — św. Klemens Hofbauer Redemptorysta i apostoł Warszawy, zanim wstąpił do zakonu i został kapłanem, był prostym piekarczykiem. Niech i Pan próbuje!

2) Stan małżeński od stanu kawalerskiego tem się różni, że żyjący w małżeństwie żyje w rodzinie, może mieć żonę i dzieci i ma się starać w miarę sił o potrzeby ich ciała i duszy. — Kawaler wolnym jest od tych trosk męża i ojca, a stara się tylko o swoją duszę, potrzebuje jednakże wiele łask bożych i bardzo nad sobą czuwać musi, by Boga nie obrażać. — Pozatem o ile nie uczynił specjalnego ślubu, może każdej chwili zawrzeć ważne małżeństwo.

3) Kapłan zakonny od braciszka różni się tem, że kapłan na mocy święceń kapłańskich może składać Najśw. Ofiarę Mszy św., udzielać Sakramentów św. i przez kazania działać na bliźnich. — Bracia zakonni mają być pomocnikami kapłanów w ich pracy, nie spełniają jednak czynności ściśle kapłańskich. Pozatem korzystają z tych samych dobrodziejstw Zakonu co i kapłani zakonni.

4) Praca kapłana jest bardzo ciężką i odpowiedzialną, lecz praca misjonarza jest o wiele cięższą. Jednakże i do niej P. Bóg powołuje. Mamy misjonarzy polskich w Rodezji (w Afryce) OO. Jezuitów z Krakowa, mamy OO. Oblatów (adres: Krobia, Wielkopolska) na Cejlonie, inni gdzieindziej pracują,

Po szczegółowe informacje niech się Pan zwróci do swojego ks. proboszcza, lub do redakcji „Misyj Katolickich". Kraków, Kopernika 26.

Czytelniczki! Nadchodzi jesień z długiemi wieczorami! Poświęćcie choć cząstkę waszego wolnego czasu sprawom parafijalnym! Otwierajcie s z w a l n i e, zaopatrujcie zawczasu waszych ubogich braci w zimową bieliznę i odzienie. Nie możesz dać pieniężnej ofiary, daj choć godzinę własnej pracy dla drugich! To także akcja katolicka!

Na kapl. św. Teresy w Rabce: PP. Bachnikowie Chrzanów — 5 zł. **Na fundusz prasowy:** X. J. Węgrzyn Białka Tatrzańska — 10 zł. **Na akcję katol.:** III. Zakon przy kość. OO. Karmelitów Bosych w Kr. złożył nie 10 gr. lecz 10 zł. (por. Nr. 39). **Na opiekę pozaszkolną:** Arcybr. Najśw. Sakr. Kraków-Kleparz 24 zł. **Na beatyf. Wandy Malczewskiej:** X. J. Brylik 5 zł. **Na Dzieło pap. ś. Piotra Apost.:** J. Pelc — 3 zł.

Różne wiadomości.

Nowy Rząd na Litwie już został utworzony. Premjerem został minister skarbu Tubialis, który tymczasowo prowadzi także ministerstwo spraw zagranicznych. Waldemaras mimo namowy prezydenta Litwy ministrem spraw zagr. nie chciał zostać. Rozgoryczony do Litwy wyjeżdża na dłuższy czas do Włoch. — Nowy rząd zapowiada, że bę-

dzie się trzymał polityki rządu poprzedniego i że stosunek Litwy do Polski się nie zmieni.

Zamknięcie szkół tańca w Warszawie. W wyniku inspekcyj, przeprowadzonych ostatnio przez władze bezpieczeństwa w Warszawie, wszystkie szkoły tańca na terenie stolicy mają zostać zamknięte w dniu 1 października b. r. Zakaz ten motywowany jest stwierdzeniem, iż w szkołach tych nie uprawiano sztuki tanecznej, natomiast były one domami schadzek, prosperującemi pod firmą szkół tańca.

Ilu Polaków przebywa zagranicą?

Według obliczeń, poczynionych urzędowo, przypuszczalna liczba osób narodowości polskiej bez względu na przynależność państwową wynosi w poszczególnych krajach: Afryka — 130, Anglja 5000, Argentyna — 35000, Austrja — 8000 Australja — 120 Belgja — 20.000, Brazylja — 210 000, Bułgarja — 100, Chiny 3.000, Czechosłowacja — 180.000, Danja — 12 000, Estonja — 1.000, Finlandja — 375, Francja — 600 000, Grecja — 20, Hispanja — 50, Holandja — 4.000 Japonja — 120, Kanada 100 000, Kuba — 3 000, Jugosławja — 1.000, Litwa — 200 000 Luksemberg — 2.000 Łotwa — 70 000, Meksyk — 150, Niemcy — 1.250 000, Norwegja — 40, Palestyna 10, Peru — 100 Rumunja — 50.000, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 3 000 000, Szwajcarja — 800, Szwecja — 200, Turcja — 200, Urugwaj 1.000, Węgry - 15 000, Włochy - 1 000, Z. S. S. R. — 900.000, inne kraje — 1.000, razem osób 6,685.415.

Jak widać z powyższego, niema prawie na kuli ziemskiej kraju, w którym nie znaleźlibyśmy naszych Rodaków, poszukujących dla siebie chleba na szerokim świecie.

Według tych samych obliczeń, ilość pochodzących z obszarów Rzeczypospolitej (bez względu na narodowość i wyznanie, wliczając zstępnych urodzonych poza granicami Rzeczypospolitej) wynosi ogółem 6,989090, to jest blisko siedem miljonów ludzi.

Anglja rozpoczęła wstępne konferencje z Rosją w sprawie ponownego nawiązania stosunków sowiecko-angielskich Sprawa nie idzie gładko.

Zakaz pojedynków w Niemczech będzie wkrótce obowiązywał. Wyzwanie na pojedynek karane ma być więzieniem do roku, udział w pojedynku więzieniem od 2 miesięcy do 2 lat. Może wobec tego zakazu „honorowi“ ludzie zaczną w sądach szukać rozwikłania swoich honorowych nieporozumień.

Wysiedlenie Komunistów. W ostatnich czasach wysiedlono z granic Francji dużą ilość robotników włoskich, którzy brali udział w demonstracjach komunistycznych, przedewszystkiem zaś w demonstracjach, które odbyły się dnia 1 sierpnia.

Stow. Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie. Z inicjatywy i na zaproszenie JEm. Ks. Kardynała Prymasa Dr. Augusta Hlonda odbyło się w dniu 12 bm. w pałacu Prymasowskim zebranie organizacyjne Stowarzyszenia „Opieki nad Rodakami na Obczyźnie“. Pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa, w obecności 14 wybitnych przedstawicieli wielkopolskiego społeczeństwa oraz reprezentantki głównego Zarządu z Warszawy, p. Ireny Puzynianki, toczyły się obrady, nacechowane głębokiem zrozumieniem tego ogromnego i tak ważnego działu pracy społecznej, jakim jest opieka nad rodakami zagranicą. Troską i obowiązkiem wszystkich Polaków, cieszących się wolną Ojczyzną, jest, aby utrzymać nasze wychodzwo przy Polsce i św. wierze katolickiej, dać mu odczuć, że stoi za niem ogromna i poważna większość narodu polskiego, dzieląca jego czucia i wierzenia.

Wynikiem obrad, była jednomyślna uchwała o powstaniu Wielkopolskiego Oddziału „Opieki“ w Poznaniu.

W myśl referatu ks. dr. Janickiego przedmiotem szczególniejszego zainteresowania dla Oddziału Wielkopolskiego będzie opieka nad wychodztwem do Niemiec i Francji.

Artylerja przeciwko chłopom podczas rewizji zboża. Ludność rumuńska zamieszkała nad brzegiem Dniestru była w ostatnich dniach świadkiem rozruchów ludności ukraińskiej z okolic Tyraspola. Rozruchy te były skierowane przeciwko władzom sowieckim, które usiłowały sekwestrować przemocą zboże. W walce z ludnością władze sowieckie posługiwały się kawalerją i artylerją.

Jedenastu Salezjanów wyjeżdżających w dalekie kraje na misje żegnała onegdaj Warszawa. Trzech misjonarzy wyjeżdża do Chin, jeden do Indyj, reszta do Brazylji, Peru i Chile.

Obszar wolnego miasta Gdańska.

Według ostatniej statystyki z dnia 18 września liczy 407 629 mieszkańców, czyli, że w stosunku do przeprowadzonej statystyki w dniu 31 sierpnia 1924 roku o 23, 634 mieszkańców więcej.

Zainteresowanie P. W. K. przed zamknięciem wzrosło bardzo.

W ciągu dwóch dni zwiedziło P. W. K. przeszło 100 tysięcy osób. W dniu powszednim frekwencja dochodzi do 40 tysięcy osób zwiedzających

Konsulat generalny w Berlinie donosi, iż od dnia 10 maja do 14 września b r. wydał ogółem 46.000 wiz na przejazd na P. W. K.

Pierwsza na świecie wypożyczalnia aeroplanów.

Wobec rozwoju komunikacji lotniczej w St. Zjednoczonych, w Kansas City zorganizowane zostało pierwsze na świecie przedsiębiorstwo wynajmu aeroplanów na dowolny czas. Każdy posiadający „prawo lotu“, będzie mógł wynająć aeroplan za opłatą 20 dolarów na godzinę, jeśli zaś sam nie może pilotować, będzie mógł wynająć aeroplan z pilotem za opłatą 30 dolarów na godz.

CZYTELNICY! Czy wiecie, dlaczego wasi znajomi nudzą się w długie niedzielne popołudnia? Bo nie czytają „Dzwonu“.

Niniejszym zawiadamiamy Szanownych Czytelników i przyjaciół Misyj, że KALENDARZ ŚW. PIOTRA KLAWERA i KALENDARZYK MISYJNY **dla Dzieci i Młodzieży na rok 1930 wyszły właśnie z druku.** Kalendarz św. Piotra Klawera jest w tym roku **obszerniejszy;** jego cena jednak pozostaje ta sama. Jako dodatek zawiera on obraz **św. Augustyna,** doktora Kościoła, z okazji jego 1.500-letniego jubileuszu. **Cena dużego kalendarza 1 zł. małego 20 gr.** Do nabycia; Sodalicja Klawerjańska, ul. św. Marka 25. Kraków.



Chytry lis jest już tak blisko kaczek, a one jeszcze go nie widzą.

Ratujcie przyszłość dziecka!

Zniszczony wojną inteligent uprasza szlachetne serca o pomoc dla swojej wnuczki — sieroty, której nie jest w stanie dać utrzymania aż do ukończenia szkoły. Przyjmie książki do oprawy po przystępnej cenie.

Zgłoszenia w Redakcji „Dzwonu" ul. Wolska 6. (od 11 — 1).

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie – ul. Kazimierza Wielkiego 95.